Nr. 295 Kraków, niedziela 23 grudnia 1928 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Ferje sejmowe

Na trzy tygodnie Sejm przerwał obrady, komisja budżetowa także kończy swe prace, w życiu politycznem kraju — o ile Sejm ma na nie wpływ — nastąpi przerwa. Warto popatrzeć wstecz, co w ciągu blisko dwumiesięcznych obrad Sejmu się stało i na podstawie przeszłości ułożyć prognostyk na przyszłość.

Miniony rozdział sesji sejmowej w zupełności usprawiedliwił urzędową nazwę „sesji budżetowej“. Zainteresowanie ogółu i prace Sejmu obracały się przeważnie około budżetu, na plenum zaś „obrabiano“ rzeczy mniejszej wagi. Jest to naturalne następstwo taktyki rządowej, która dąży do „uproszczenia“ praw i prac Sejmu w kierunku ograniczenia ich do uchwalenia budżetu. Co Sejm poza tem robi, jest dla rządu zbytecznem; wystarcza, że daje się robotę drukarni państwowej przez dostarczanie jej projektów i gotowych już ustaw. O wielkich zagadnieniach w Sejmie, o wielkich dyskusjach nad polityką wewnętrzną czy zewnętrzną, niema mowy; są siły, które potrafią w zarodku stłumić usiłowania wyjścia Sejmu z zakreślonych mu ram.

A więc główna praca skoncentrowała się w komisji budżetowej. Nie chodzi nam w tej chwili o całokształt tych prac, jeszcze nieukończonych, ale o wyciągnięcie z nich wniosków co do najważniejszej sprawy: jak się przedstawia w czynach — do słów nie przywiązujemy już wagi — potrzebna i przez rząd rzekomo pożądana współpraca rządu z Sejmem. Przypatrzmy się temu zagadnieniu na dwóch klasycznych przykładach: na dyskusji w komisji nad przekroczeniami budżetowemi i na historji nowelizacji dekretu o ustroju sądownictwa.

Pierwsza sprawa to zasadnicza, podstawowa dla istnienia Sejmu w przynależnej mu rozciągłości, a nie w granicach nakreślonych mu przez rząd. Z prawem budżetowem: uchwaleniem budżetu i kontrolą nad jego wykonaniem Sejm jako czynnik ustawodawczy i kontrolujący stoi i pada. Niema dwóch zdań, że rząd to prawo grubo naruszył przez przekroczenie wydatków o przeszło 500 miljonów. To jest jedna strona sprawy — sama przez się smutna i świadcząca o rozpiętości tej rzekomej równorzędności, jaką władza wykonawcza darzy ustawodawczą. Drugą, jeszcze smutniejszą stroną, jest konsekwencja tego przekroczenia, mianowicie żądanie, aby rząd przedłożył wniosek o pokrycie tych wydatków przez kredyty dodatkowe — żądanie tak proste i tak uprawnione, że chyba niema ani rządu ani parlamentu w świecie, któreby widziały w niem więcej jak normalny w takich razach tryb postępowania.

Rząd, w tej sprawie występujący przez swego premjera prof. Bartla, zajął w tej sprawie podwójne stanowisko: przekroczenia budżetowe próbował uznać za konieczne a zatem usprawiedliwione, przedłożenie kredytów dodatkowych uznał za niezbędne i przyrzekł to — w nieokreślonym terminie — uczynić. Nie będziemy się teraz prawować z rządem, czy wydatki były aż tak konieczne, że nie można było zasięgnąć uchwały Sejmu na ich poczynienie — to jest rzecz, która już się nie da odrobić i która — można być pewnym — niejednokrotnie u nas się powtórzy; natomiast co do kredytów dodatkowych nie rozumiemy, dlaczego rząd dotąd nie wykonał przyrzeczenia, mając na to przeszło dwa tygodnie czasu i mając ustaloną przez najwyższą Izbę kontroli cyfrę, na jaką kredyt dodatkowy powinien opiewać. Na tym przykładzie pokazuje się, że obok p. Bartla działają w rządzie pewne hamulce, które — być może — przeszkadzają mu w zrealizowaniu dobrych chęci, jakie — to publicznie stwierdzamy — niejednokrotnie okazuje.

Sejm odczuwa te usiłowania zepchnięcia go z przynależnego mu stanowiska i reaguje na to, jak może. Reakcja Sejmu na tę taktykę rządu — pytanie, jakiego rządu — objawiła się w dwojaki sposób: skreśleniami w rozmaitych pozycjach budżetowych i walką o dekret sądowy. Jeżeli komisja budżetowa skreśla fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, zmniejsza wydatki na policję, uszczupla kredyty na wyjazdy, przeniesienia i remuneracje. Jest to w konstytucyjnej formie odpowiedź na to wszystko, co rząd zrobił: od wyborów sejmowych począwszy a na lekceważeniu uchwał budżetowych skończywszy. Jeszcze te skreślenia nie są prawomocne, gdyż muszą jeszcze przejść przez trzecie czytanie w komisji i przez dwa czytania w plenum, a już rząd wobec nich się ustosunkował, mówiąc niedwuznacznie: a przecież te wydatki poczynię! Jakże wobec tego może być poważnie mowa o chęci współpracy z Sejmem?

Sejm korzysta z tego prawa zmiany — ma prawo całkiem znieść — w jednym z dekretów wydanych na podstawie pełnomocnictw. Tego prawa rząd Sejmowi w teorji nie odmawia, ale w praktyce je unicestwia. Robi to w sposób tak — powiedzmy — prostacki, że nawet te organy, które przy całem swem oddaniu się rządowi zachowały pewną swobodę sądu, bronią postępowania rządu z okazji obstrukcji tylko półgębkiem i bez przekonania. A efekt? Sejm zmianę uchwalił, ale nie przeszła ona jeszcze przez Senat i tej formalnej przeszkody rząd używa do wymierzenia Sejmowi nowego ciosu: a przecież najbardziej zakwestjonowana część dekretu i tak zostanie wprowadzona w życie!

Niema w Polsce człowieka choćby najsilniej opozycyjnie nastrojonego, któryby nie uważał za nieszczęście stosunków, jakie u nas po maju 1926 nastały i które z każdym miesiącem po tej dacie się spotęgowały. My przynajmniej nie należymy do tych, którzy robią opozycję dla opozycji; którym sprawia przyjemność oświetlanie czynów i zaniechań rządu tak, jakie one w rzeczywistości są. Wolelibyśmy naturalnie, nie mogąc z tym rządem wobec jego postępowania z zasadniczych powodów współpracować, zajmować wobec niego rzeczowe stanowisko i tak też postępujemy, mimo że rząd takie ustosunkowanie się ciągle utrudnia. Byłoby istotnie grzechem nie do przebaczenia, gdybyśmy zamykali uszy na to, co się dzieje, z wolą czy bez woli p. Bartla i dlatego uważamy, że przerwa w obradach sejmowych powinna stać się dla rządu porą do rewizji jego taktyki, do takiego ułożenia swego zachowania się w Sejmie, aby nawet ślepi lub niechcący widzieć nie mogli się łudzić, że obecna taktyka jest celową i przemyślaną metodą dla wywoływania ciągłych konfliktów. Nie można ustami przyznawać Sejmowi jego prawa, czynami zaś je negować; nie wystarcza, że dający rządowi firmę wyraża Sejmowi swój szacunek i ofiaruje mu współpracę, podczas gdy inne, widocznie silniejsze czynniki, postępują wprost przeciwnie. Tu niema dwóch dróg i dwóch słów: albo można to zrobić i robi się, albo nie można i w takim razie Sejm ma wolne ręce.

Polska a okupacja Nadrenji

Przyzwyczajono się u nas mówić, że „bezpieczeństwo Polski leży nad Renem". Miało to znaczyć, że dopóki tam stoi armja francuska, Polska nie ma powodu obawiać się napadu ze strony Niemiec, gdyż armja okupacyjna stanie im na tyłach. Tak silnie wierzono temu twierdzeniu, że stało się ono jednym z rekwizytów naszej polityki zagranicznej w tym stopniu, że zaangażowaliśmy się w sprawie okupacji więcej aniżeli to nam na zdrowie wyjść mogło.

Po konferencjach w Lugano kwestja okupacyjna stanęła na wyraźnem stanowisku. Z jednobrzmiącego komunikatu trzech ministrów: Brianda, Chamberlaina i Stresemanna wynika, że niemiecki punkt widzenia zwyciężył, że rokowania o zniesienie okupacji potoczą się w tym kierunku, że zniesienie to za kilka miesięcy będzie faktem dokonanym. Z treści komunikatu, o ile go ktoś świadomie nie fałszuje, wynika, że Francja i Anglja nietylko godzą się na rokowania o zniesienie okupacji, ale że przyjęły tezę niemiecką, wedle której zniesienie okupacji będzie rozpatrywane nie ze strony prawnej a ze strony politycznej tj. że przechodzi się do porządku dziennego nad traktatem i jego terminem do r. 1935, ale że względy polityczne będą górowały, a więc chęć zadośćuczynienia żądaniom niemieckim z tytułu Locarna, ich przystąpienia do Ligi narodów, polityki pokojowej Stresemanna itd.

Niemcy osiągnęły jednak nietylko sukces moralny, ale materjalny. Podczas gdy przed dwoma laty w Thoiry Briand za zniesienie okupacji żądał zapłaty w formie spieniężenia 10 miljardów obligacji kolei niemieckich, obecnie o tym warunku już niema mowy. Stresemann zawsze utrzymywał, że to spieniężenie (nazywa się to mobilizacja) obligacyj jest niemożliwe, ponieważ jedyny wchodzący w rachubę ich odbiorca: Ameryka nie zgodzi się na to. Obecnie komunikat przyznaje Stresemannowi rację tak, że jedyną rekompensatą za wcześniejsze zniesienie okupacji będzie rewizja planu Dawesa, która już weszła na realne tory przez zamianowanie komisji rzeczoznawców.

Nasze zapatrywanie, że sprawa zniesienia okupacji została w Lugano zadecydowana po myśli Niemiec, znajduje potwierdzenie w korespondencji „Kurjera Poznańskiego" z Lugano, w której p. R. Piestrzyński pisze na podstawie własnych obserwacyj na miejscu:

„Cóż powiedzieć wobec tego, że w Lugano Polska nie uczestniczyła w rozmowach na temat Nadrenji, i że komunikat o wynikach tych rozmów ukazał się w dwie godziny po antypolskiej hecy p. Stresemanna na posiedzeniu Rady Ligi narodów?"

Tak rzeczywiście było: trzej mężowie stanu radzili sami bez świadków, a owoc ich narad: wspomniany komunikat pojawił się w kilka godzin po „uderzeniu pięścią w stół" p. Stresemanna, po „ogólnie złem wrażeniu", jakie to wystąpienie wywarło. Złe wrażenie nie przeszkodziło ministrom Francji i Anglji dać Niemcom satysfakcji, o którą tak zacięcie walczył, mianowicie — jak Niemcy mówią — zniesienie hańby wynikającej z pobytu obcych wojsk na ziemi niemieckiej. Przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem. Briand woli zrobić interes, który coś przyniesie, zamiast ciągle odgrywać rolę czy „dobrego wujaszka" czy „pana z kijem" na rzecz Polski, jak sobie niektórzy publicyści u nas wyobrażają.

Konkluzja z tego stanu rzeczy? Polska niepotrzebnie i nieopatrznie zaangażowała się w sprawie, w której nie dopuszczono jej do głosu, co było do przewidzenia. Niepotrzebnie naraziliśmy się na zawód i to w rzeczy, która z góry była dla nas beznadziejną. Widzieliśmy przecież, jakiemi metodami posługiwano się w rokowaniach z Niemcami. Pierwotnie mówiono, że w sprawie zniesienia okupacji mają głos wszystkie wielkie mocarstwa: Francja, Anglja, Włochy i Japonja z dodatkiem bezpośrednio interesowanej, bo biorącej udział w okupacji, Belgji. Potem Włochy i Japonia zostały pominięte, a wkońcu i Belgji nie dopuszczono do głosu. Czy Polska mogła się spodziewać, że będzie lepiej traktowaną od Belgji, która jest nietylko sprzymierzoną, ale i pupilką Francji i Anglji? Jeżeli w Warszawie tak myślano, była to conajmniej naiwność, a w każdym razie brak przewidywania, a to w polityce jest kardynalnym błędem.

W Europie najwięcej palą tytoniu

Światowa produkcja tytoniu wynosiła w ostatnich latach prawie stale dwa miljony kilogramów rocznie, natomiast w roku 1928 wzrosła na 2.1 miljarda klg. Ta produkcja przewyższa znacznie produkcję w latach przedwojennych, która wynosiła przeciętnie półtora miljarda klg. rocznie. Stosownie do wzrostu produkcji wzrósł też światowy handel tytoniem. Sama Grecja, Turcja i Bułgarja mają teraz pięć razy większy wywóz tytoniu niż przed wojną.

Najwięcej tytoniu palą w Europie, w niej zaś najwięcej Europa północna i środkowa, które wypalają rocznie dwie trzecie całej produkcji światowej. Największymi odbiorcami tytoniu są Niemcy, Anglja i Francja, które zakupują przeszło połowę całego przywozu europejskiego. — Francja połowę swego zapotrzebowania pokrywa z własnych zbiorów, przywozi zaś rocznie 39.5 miljona klg. tytoniu; Niemcy pokrywają pięć szóstych zapotrzebowania z przywozu, t. j. 95.3 miljona klg.; Anglja nie produkuje własnego tytoniu i przywozi 96.5 miljona klg.

Niemcy używają przeważnie tytoni wschodnich, Anglja zaś amerykańskich, Francja połowę swego przywozu pokrywa z Ameryki. Ameryka przywozi mało zagranicznego tytoniu, z powodu wysokiego cła. Amerykanie kupują też tylko najdroższe gatunki z Turcji i Grecji.

Największą producentką tytoniu w Europie jest Rosja sowiecka, której produkcja jest obecnie większa niż przed wojną. Największym producentem światowym tytoniu są Stany Zjednoczone, które produkują blisko jedną trzecią część całej produkcji światowej.

Wykrycie wielkiej afery fałszowania książeczek oszczędnościowych PKO

Do kontroli PKO wpływały dowody wypowiedzeń i doraźnej wypłaty na książki oszczędnościowe. Dziwnem wydawało się, że wypłaty były większe niż wkłady. Na książkę 570129 na nazwisko Rasińskiego Roberta wypłacono 200 złotych, na książkę Roberta Wolińskiego Nr. 22473 wypłacono w Poznaniu 200 złotych, na drugą książkę tegoż Wolińskiego Nr. 536022 wypłacono po kilkaset złotych w Krakowie, Poznaniu i Łodzi. Włącznie na pięć książek, podjęto 1500 złotych, podczas gdy na te książki było wpłacone tylko 25 złotych.

Oszustwo polegało na tem, że fałszerze na książki władali po 5 złotych, a następnie fałszywie wpisywali wkłady, podrabiając podpisy urzędników i pieczęcie urzędów pocztowych.

Robert Rosiński figurował w książeczce jako inżynier, zamieszkały przy ul. Szopena Nr. 12. Robert Woliński również figurował jako inżynier, zamieszkały w Łodzi w hotelu „Polonia". Henryk Rządkowski figurował jako artysta filmowy. Jerzy Suski figurował jako handlowiec. Oprócz tego były jeszcze książki na imię Jana Minca, handlowca i Franciszka Sawickiego, agenta handlowego.

Książki Minca zatrzymano dnia 27 listopada w urzędzie pocztowym Warszawa 5, książki Rosińskiego zatrzymano tegoż dnia w urzędzie pocztowym Warszawa — Sejm. Książki Sawickiego zatrzymano w PKO, kiedy Sawicki usiłował podjąć 900 zł. Minc, Rosiński i Sawicki zostawili książki i uciekli. Sprawa przeszła do rąk urzędu śledczego, który sprytnych oszustów zatrzymał w Warszawie, Krakowie i Wołominie.

Później okazało się, że wszystkie wspomniane nazwiska były nieprawdziwe. Bandę zorganizował Jan Wiechno, zwolniony z więzienia na kaucję 500 złotych. Siedział w więzieniu za takież fałszerstwo książek PKO w Warszawie dwa lata temu.

Po zwolnieniu wziął sobie do pomocy Władysława Ładę, Pawła Engla, Juljana Heintze-Szpakowskiego, Marjana Milewskiego i Franciszka Kowalskiego. — Organizatorem całego „przedsiębiorstwa" był Wiechno, który podrabiał podpisy i pieczęcie, a pomagał mu w tem Łada. Pozostali, podejmowali pieniądze na fikcyjne nazwiska.

Z wyjątkiem Wiechny wszyscy przyznali się do winy. Decyzją sędziego śledczego wszyscy zatrzymani osadzeni zostali w więzieniu.

Z galerji BBS

Polska Agencja Telegraficzna obwieściła światu, że rozłam w tarnowskiej PPS stał się faktem dokonanym, a mianowicie, znany działacz socjalistyczny i sekretarz Związków zawodowych, Eugenjusz Pyszyński założył frakcje rewolucyjną P. P. S.

Skoro PAT postanowił rozsławić osobę p. Pyszyńskiego, dorzucimy i my listek laurowy do wieńca chwały na głowie tego pana.

P. Pyszyński przyjechał do Polski z Francji w listopadzie ubiegłego roku i zgłosił się do redakcji „Naprzodu" z listem polecającym od pewnej istotnie poważnej osoby w Paryżu. Zwrócił się do mnie, gdyż w czasie mego pobytu we Francji przed trzema laty nawiązałem łączność z tamtejszym polskim ruchem robotniczym i utrzymywałem ją stale. Pyszyński prosił o jakieś zajęcie, z którego mógłby utrzymać siebie i żonę, oraz dzieci. Przyrzekłem mu pomoc i istotnie bardzo rychło Pyszyński otrzymał posadę kontrolora w tarnowskiej Kasie chorych. Obowiązki kontrolora pełnił przez miesiąc, poczem został z Kasy chorych zwolniony i został przez OKR użyty do agitacji wyborczej. W akcji wyborczej oddał istotnie pewne usługi dla partji, odbył kilkanaście zgromadzeń w powiecie grybowskim i wyróżnił się zwłaszcza ostrą krytyką rządów pomajowych i sanacji moralnej, z którą teraz zawarł spółkę.. Po wyborach partja postanowiła tytułem próby powierzyć Pyszyńskiemu stanowisko płatnego sekretarza Związków zawodowych. Okazało się, że nie nadawał się do tej pracy. Mimo ustawicznych mych wezwań, nie uważał np. za potrzebne, zapoznać się z obowiązującem ustawodawstwem ochronnem pracy i z ubezpieczeniami społecznemi — rzecz, bez której znajomości funkcjonarjusz Związków zawodowych skutecznie pracować nie może. — Z obowiązków swych wywiązywał się Pyszyński źle i dlatego dojrzała rychło myśl, by odebrać mu to odpowiedzialne stanowisko, a tak samo odsunąć go wogóle od wszelkiej roboty partyjnej.

Wówczas to kilkakrotnie odwiedziła mnie matka p. Pyszyńskiego i błagała o dalszą opiekę nad synem. Uczyniliśmy ostatnią próbę, dopomogliśmy Pyszyńskiemu i uzyskał posadę szofera miejskich autobusów. Lecz i tam nie zagrzał długo miejsca, przed kilkunastu dniami został wydalony z pracy za poważne uchybienia służbowe. Przed dwoma tygodniami zawiadomił mnie p. Pyszyński, że wyjeżdża z delegacją legionistów do Warszawy z okazji rocznicy bitwy pod Łowczówkiem. Nie widziałem powodu do sprzeciwu. Z Warszawy powrócił p. Pyszyński już jako członek „frakcji rewolwerowej", zaopatrzony w deklaracje członkowskie tej partji, cztery rodzaje odezw, no i gotówkę. Z odezwami obszedł wszystkie warsztaty pracy, agitacja jego nie dała jednak absolutnie żadnych rezultatów, ku zmartwieniu BB.

Mam przekonanie, że ten „rozłam" w tarnowskiej PPS, o którym informuje PAT, miał za swą przyczynę wielkie potrzeby życiowe p. Pyszyńskiego. Nie wystarczała mu skromna pensja sekretarza związkowego, w dodatku niezawsze regularnie wypłacana; nie wystarczały mu pobory szofera magistrackiego; młody człowiek nie lubiał prowadzić życia skromnego. Nie wiem też, czy wymagania jego potrafi zaspokoić p. Jaworowski.

Na zakończenie pewien szczegół: — Oto p. Pyszyński potrafił niedawno prowadzić rokowania z komunistami, oczywiście w tajemnicy przed naszą partją. Komuniści widocznie dawali mniej, niż BBS i sympatje Pyszyńskiego zwróciły się w stronę jaworowszczyków. Tam, zapewne, pieniędzy jest jak lodu.

Taka jest prawda o „rozłamie" w tarnowskiej PPS. A teraz małe zapytanie: poco PAT utrzymuje w Tarnowie swego korespondenta? Czy poto, by za pieniądze publiczne rozsyłano na całą Polskę tego rodzaju idjotyczne telegramy, jak ten o „rozłamie" p. Pyszyńskiego?

Poseł Adam Ciołkosz.

SKŁADKI

NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI. P. Dr. Joffowa 25 zł.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Swiadczenia krakowskiej Kasy chorych

We wczorajszym numerze „Naprzodu" omówiliśmy na podstawie sprawozdania dyrekcji krakowskiej Kasy chorych oraz jej lekarza administracyjnego — działalność Kasy krakowskiej w miesiącu listopadzie br.

CO NAM MÓWIĄ CYFRY?

Na podstawie cyfr zaczerpniętych z tego sprawozdania każdy czytelnik może sobie łatwo wyrobić sąd o **społecznej** wartości lecznictwa kasowego. Proszę tylko wziąć dla przykładu **cyfrę porad lekarskich**. W listopadzie udzieliła ich Kasa krakowska ponad **58 tysięcy.** Komu udzielono tych porad? Czy ludziom zamożnym, którzy w razie braku Kasy poszliby po poradę do lekarza prywatnego? W przeważającej ilości **wypadków — nie!** W przeważającej ilości wypadków ze świadczeń Kasy korzystają szerokie **warstwy najbiedniejszych. Ludzie ci, gdyby zabrakło Kasy nie leczyliby się przeważnie wogóle, bo nie mieliby się za co leczyć.**

Z tego punktu widzenia spełnia zatem Kasa chorych rolę instytucji **rozszerzającej rynek leczniczy.** Dostarcza opieki lekarskiej tym, którzyby jej wogóle nie mieli.

Równie doniosłą rolę spełnia Kasa chorych w dziedzinie gospodarczej. I tej strony działalności Kasy lekceważyć nie wolno. Przeciętna kwota **300 tysięcy zł.** wypłacanych przez Kasę krakowską swym członkom w formie zasiłków za dni niezdolności do pracy, zasiłków połogowych i pogrzebowych, odgrywa bardzo poważną rolę w budżecie chorego robotnika, wynagradzając mu bodaj w części utratę zarobku i **umożliwiając mu gospodarcze przetrzymanie okresu choroby.**

Wszystkich tych jednak bezwarunkowo bardzo doniosłych społecznie wartości Kas chorych nie chcą uznać obciążone — minimalnie zresztą — na rzecz ubezpieczenia społeczn. klasy posiadające.

Stale, od szeregu lat toczy się w Polsce zacięta kampanja przeciwko lecznictwu kasowemu. Usiłuje się mianowicie udowodnić, że obciążenie ciężarami socjalnemi w Polsce jest zbyt wielkie, zapoznając korzyści jakie i dla pracodawców płyną wobec niewątpliwego przyczyniania się lecznictwa kasowego do podniesienia sił i zdrowia pracownika, co znowu odbija się korzystnie na wartości pracy.

ZARZUTY PRACODAWCÓW

Zasadniczym i nieuzasadnionym błędem jest powtarzające się we wszystkich podobnych oświadczeniach, zapisywanie na rachunek producenta całej składki ubezpieczeniowej mimo, iż znaczną jej część potrąca się, w myśl przepisów ustawowych, z płacy robotnika. Reprezentanci produkcji wychodzą przytem z założenia, że przez odpowiednie ustalanie płac, cały ciężar składki faktycznie przerzucany bywa na pracodawcę. Niesłuszność tego twierdzenia **wykazali już niejednokrotnie sami pracodawcy,** nie zachowując się bynajmniej obojętnie wobec sprawy ustalania stosunku składek pracodawcy i ubezpieczonego przy opracowaniu odnośnych przepisów ustawy.

Ubezpieczenia społeczne a koszta produkcji

Czy ubezpieczenia utrudniają naszemu przemysłowi konkurencję?

Jak wyglądają składki ubezpieczeniowe w państwie, które nas gospodarczo najbardziej interesuje, tj. w **Niemczech?**

Istnieją tam wszystkie rodzaje ubezpieczeń, a składka pracodawcy wynosi w ubezpieczeniach chorobowych przeciętnie 2% zarobku. Razem składki pracodawcy na wszystkie rodzaje ubezpieczeń wynoszą przeciętnie 7·5% zarobku. Porównajmy teraz **zarobki** robotnicze u nas i w Niemczech. Są one w Niemczech przeciętnie o 50% wyższe, a zatem **także absolutna kwota opłacana na rzecz ubezpieczeń społecznych przez pracodawcę jest wyższa niż u nas.**

Przy tak znacznych różnicach zarobkowych jasnem jest, że nietylko składka w ubezpieczeniach społecznych, obliczona w procentach zarobków musi być w Niemczech znacznie wyższa, niż u nas, ale także, że u nas w porównaniu z Niemcami całkowity

KOSZT UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH OPŁACA DZISIAJ NIE PRACODAWCA, LECZ ROBOTNIK.

Płaca bowiem robotnika wraz ze składką pracodawcy na ubezpieczenia społeczne, stanowiąca ogólny koszt robocizny, jest u nas znacznie niższa, aniżeli sama płaca robotnika w Niemczech. Wniosek powyższy byłby tylko wówczas niesłuszny, gdyby udowodniono, że wydajność pracy w Polsce jest niższa, aniżeli zagranicą. **Tak jednak nie jest.** Jest już rzeczą powszechnie znaną, że wydajność pracy naszego robotnika, na jednostkę czasu (a tylko ta jest miarodajna) jest conajmniej nie mniejsza, niż zagranicą.

Ponieważ dla oceny i porównania zdolności konkurencyjnej przemysłu miarodajną jest w odniesieniu do robocizny tylko suma wydatków poniesionych przez producenta na pracę, w jakiejkolwiek formie wydatki te wyrażałyby się (płaca, składka ubezpieczeniowa i t. p.) przeto jasnem jest, że **wobec conajmniej niemniejszej wydajności, a mniejszych płac, o utrudnieniu konkurencji w porównaniu z Niemcami z powodu ciężarów, wynikających z ubezpieczeń społecznych, nie mogłoby być mowy nawet wówczas, gdyby u nas stawka ustawowa była o 1 lub 2 procent wyższa niż w Niemczech.**

Pominąwszy zresztą powyższe okoliczności, stwierdzić trzeba, że ubezpieczenia społeczne w tym rozmiarze, w jakim one u nas istnieją,

NIE WYWIERAJĄ WOGÓLE NIEKORZYSTNEGO WPŁYWU NA PRODUKCJĘ.

Dowodzi tego dostatecznie historja **Niemiec,** które w okresie wprowadzenia ubezpieczeń społecznych odrazu we wszystkich ich gałęziach **osiągnęły największy rozkwit gospodarczy,** a w szczególności zdobyły pierwszeństwo na rynkach zagranicznych pomimo, że inne państwa nie posiadały wówczas wogóle ubezpieczeń społecznych.

Wystarczy zbadać wpływ, jaki wywiera powyższe obciążenie na wysokość kosztów produkcji i cen towarów, ażeby się przekonać, że **obciążenie składką ubezpieczeniową nie może utrudniać ani konkurencji z zagranicą, ani zbytu, względnie spożycia wewnętrznego.**

Zanim towar dojdzie do konsumenta, przechodzi on jeszcze długą drogę, w czasie której cena wzrasta o koszt przewozu, zarobek pośrednika, zaś przy eksporcie o cło kraju importującego i t. p., **przez to znaczenie tego czynnika w kosztach, jaki stanowi składka ubezpieczeniowa, maleje coraz bardziej w stosunku do ceny sprzedawanego towaru i bywa prawie niewidocznie przerzucana na konsumenta.**

Minimalny wpływ składki ubezpieczeniowej na cenę towarów szczególnie jaskrawo występuje w naszych warunkach wobec niemal zupełnej

DOWOLNOŚCI I ANARCHJI CEN.

Warto przypomnieć wreszcie, że w **Polsce** od kilku lat nie posunięto sprawy ubezpieczeń społecznych ani o krok naprzód. W **Niemczech** natomiast pomimo obszernej dyskusji i narzekań na obciążenia socjalne **podniesiono** świadczenia w ubezpieczeniach od wypadków, w ubezpieczeniach od inwalidztwa i od bezrobocia, wprowadzono ubezpieczenie przeciwko chorobom zawodowym, a nawet podniesiono znacznie składkę w ubezpieczeniach inwalidzkich.

W Anglji w czasie olbrzymiego bezrobocia **wprowadzono w roku 1926 ubezpieczenia na starość** i na korzyść osób, pozostałych po zmarłych robotnikach (inne ubezpieczenia istnieją oddawna), a w **Czechosłowacji,** która ma również znaczne trudności gospodarcze, wprowadzono ubezpieczenie inwalidzkie, **na starość** i na korzyść pozostałych rodzin.

W Polsce klasa robotnicza, znękana klęską bezrobocia, ponosząca bohaterskie ofiary na rzecz państwa, **nietylko nie osiąga nowych korzyści socjalnych, ale bronić musi tego minimalnego zaopatrzenia, jakie przeważnie odziedziczyła po zaborcach, lub po części zdobyła w czasie inflacji, a które dziś uważa się za najpoważniejszą przyczynę przesilenia gospodarczego.**

ADAM POLEWKA

CUD

90

(Ciąg dalszy).

— Aha! znajdziesz go! Niebylejaka to ryba —

— Ja myślę, że to musi być ten uczony, ino policja tak sprawę zamazuje —

— Djabli wiedzą! — mruknął dziobaty i pół szklanicy piwa wlał w gardło.

W tej chwili ruch się zrobił w izbie. Gospodarz wybiegł zza szynkwasu i rozpychając energicznie ludzi kłaniał się komuś nieomal w pas. Do izby przesyconej zapachem piwa i wyziewami spoconych pielgrzymów wszedł Ruzin. Rozejrzał się bacznie po twarzach bab i chłopów i nie zważając na niskie ukłony gospodarza, pilnie przysłuchiwał się rozmowom. Gospodarz szturchał gwałtownie dwóch chłopów, którzy ułożyli się do drzemki na stole i strząsał ich bez ceremonji z ławy. Ruzin potrząsł głową przecząco. Nie będzie tam siedział. Skinieniem ręki przywał gospodarza do siebie. Rozmawiali chwilę niemal szeptem, bo ludziska przerwali gadanie i poczęli się na nich gapić. Gospodarz kiwnął kilka razy głową, a potem bacznie rozejrzał się po sali i wzrokiem wskazał Ruzinowi dwóch w kącie siedzących drabów.

Dziobaty dostrzegł zwrócone na nich spojrzenie i powoli, podciągając pasek, wstawał od stołu.

— Zobaczysz, że ta małpa przyjdzie do nas — mrugnął na towarzysza.

— Pewnie znowu jakiś szpicel. Chodźmy!

Ruzin dostrzegł ich poruszenie i podszedł szybkim krokiem. Gospodarz idący za nim dawał obu drabom znaki, aby nie odchodzili.

— Czy wyście obaj byli przy figurze w czasie tej awantury? — spytał Ruzin.

Dziobaty obejrzał pytającego z podełba i mruknął niechętnie:

— Pewnie, że byliśmy, ale wszystko, co się wiedziało, ci tam w śledztwie już słyszeli —

— Ja nie z policji — tylko tak — dla siebie — chciałem czegoś się od was dowiedzieć. Gospodarzu — piwa i wódki!

— Ten pan jest właścicielem tutejszego hotelu i wszystkich zajazdów — objaśniał skwapliwie gospodarz.

— Aaa — to co innego — mruknął dziobaty.

Oba draby poczuli nagły szacunek dla Ruzina. Niższy o gębie czerwonej starł czapką krzesło i podsunął bogaczowi. Ruzin wyjął złotą papierośnicę i częstował drabów papierosami z złotymi ustnikami. Olśnionym oczy wylazły na wierzch. Gospodarz przybiegł z kilku flaszkami piwa i wódki i spiesznie nalewał w szklanki.

— Czyście wy byli wtedy przy ołtarzu, kiedy zdarzył się ten cud? — pytał Ruzin z udanym spokojem wydmuchując kłęby wonnego dymu.

— Co tam za cud — burknął dziobaty — zwykłe oszustwo, a nie żaden cud —

Oczy Ruzina błysły radością. Poczuł nagłą sympatję do tej dziobatej gęby.

— Pijmy! — zawołał wesoło.

„Rozpychacze" podnieśli szklanki w górę i trącili się z nim nieśmiało.

— Pijcie i jedzcie, ile wlezie. Jesteście u mnie w domu — zapraszał Ruzin.

Podziękowali huczącym radością głosem. Oszołomieni byli hojnością bogacza. Lali wódkę w szklanki i łykali, stawiając kufle z hukiem na stół. Rozglądali się dokoła z dumą, pysząc się tem, że piją z takim panem.

— Mówiliście, że cudu nie było, a przecież ten dziad, który udawał głuchoniemego, stracił mowę — mówił Ruzin, bacznie obserwując ich twarze.

— Niby tak, ale dobrze się stało, bo nam cholera cały interes zepsuł — huczał dziobaty.

— Ale dlaczego stracił mowę? — pytał natarczywie Ruzin.

— Djabli to wiedzą. Matka Boska drania pokarała za naszą krzywdę — trząsł pięścią „rozpychacz" z czerwoną gębą.

— Matka Boska?

Twarz Ruzina zciemniała w jednej chwili. Oczy z niespokojnem pytaniem pobiegły ku twarzy drugiego z drabów. Ten papierosa zagasił i głowę w tył zadarł, kpiąc szydliwie z towarzysza:

— Matka Boska? Bajduły pleciesz — draniu! Odebrało chłopu mowę, bo się zląkł kryminału —

Wyjaśniły się oczy Ruzina. Stuknął szklanką o kufel dziobatego. Przypili do siebie raz i drugi. Drab wiedziony jakimś pijackim instynktem już kpić z cudów i cudowności, widząc, że Ruzin chętnie tego słucha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co Rada ministrów uchwaliła dla urzędników i kolejarzy?

—o—

Warszawa, 21 grudnia (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Bartla posiedzenie Rady ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o **dodatku mieszkaniowym dla urzędników państwowych**. Projekt tej ustawy brzmi, jak następuje: art. 1) Upoważnia się Radę ministrów do podwyższenia od 1 stycznia 1929 r. stawek dodatkowych na mieszkanie, ustalonych artykułem 1 ustawy z 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, **w tym stosunku, w jakim wzrosło komorne w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów** w czasie od 1 grudnia 1925 r. do 1 stycznia 1929 r. Art. 2) upoważnia Radę ministrów do **przyznania miesięcznych zasiłków w wysokości 5% miesięcznego wynagrodzenia**: a) nieetatowym pracownikom kolejowym, stałym, dziennie płatnym, objętym artykułami 102, 103 i 116 ustawy z 9 października 1923 r. o uposażeniach funkcjonarjuszy państwowych, b) **pracownikom dziennie płatnym**, pobierającym wynagrodzenie według grup uposażeń funkcjonarjuszy państwowych, c) **emerytom**, uprawnionym do pobierania zaopatrzenia emerytalnego na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 30 września 1926 roku. Za podstawę obliczeń tego zasiłku przyjmuje się dla pracowników wymienionych w punktach a) i b) **normalne uposażenie miesięczne**, zaś dla osób, wymienionych w punkcie c) **miesięczne zaopatrzenie emerytalne**. Art. 3 porucza wykonanie niniejszej ustawy prezesowi Rady ministrów i ministrowi skarbu, oraz wszystkim innym ministrom we właściwym dla każdego z nich zakresie działania. Art. 4 głosi, **że ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1929 r.**

Powyższy projekt zostanie przez rząd wniesiony do Sejmu. Jednocześnie Rada ministrów powzięła uchwałę, upoważniającą ministra skarbu do **zaliczkowego wypłacenia za styczeń 1929 r. dodatku mieszkaniowego oraz zasiłków miesięcznych, przewidzianych w powyższym projekcie ustawy.**

Przegląd gospodarczy

—o—

POROZUMIENIE GOSPODARCZE POLSKO-NIEMIECKIE JEST MOŻLIWE

Berlin, 21 grudnia (PAT). „Vossische Ztg." w depeszy swojego warszawskiego korespondenta zatytułowanej „Gospodarcze porozumienie między Polską a Niemcami jest możliwe" zamieszcza na naczelnem miejscu wydania piątkowego oświadczenie, iż wprawdzie deklaracja polskiego kierownika do rokowań handlowych do 20 bm. w południe nie została jeszcze wręczona instancjom niemieckim, jednakże w międzyczasie polski minister handlu Kwiatkowski, będący miarodajną osobistością w sprawie rokowań, wygłosił w komisji budżetowej mowę, która zawiera **zasadniczą zgodę na gospodarcze porozumienie z Niemcami i w duchu optymistycznym ocenia widoki dojścia do skutku traktatu handlowego między Polską a Niemcami** na podstawie rozmów warszawskich.

OBNIŻENIE PODATKU OBROTOWEGO

Przy licznym udziale delegatów związków przemysłowych z Białej Bielska i okolicy, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lwowa i Poznania, zjednoczonych w Zrzeszeniu związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski, odbył się w Warszawie w dniu 19 grudnia zjazd Rady naczelnej Zrzeszenia. Obradom przewodniczył wiceprezes Związku przemysłowców w Krakowie p. dr. Ludwik Merz. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, referat p. dra Battaglii o obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej oraz aktualne przedłożenia podatkowe.

W sprawie podatkowej postanowił Zjazd odnieść się do miarodajnych czynników z przedstawieniem postulatu sfer przemysłowych, polegającego na domaganiu się obniżenia stopy podatku od obrotu drogą ustalenia zniżonych stawek w noweli do ustawy o podatku przemysłowym.

Poruszono również sprawy niedomagań komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej i postanowiono zwrócić uwagę miarodajnych czynników Rządu na konieczność usprawnienia komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej oraz wystąpić z wnioskiem, by na wzór Państwowej Rady Kolejowej powołano do życia także Państwową Radę Pocztową, a to celem uzyskania należytego kontaktu sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych z zarządem poczt, telegrafów i telefonów.

AGRARJUSZE AUSTRJACCY PRZECIW PRZYWOZOWI ŚWIŃ Z POLSKI

Wiedeń, 21 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą, że rokowania między stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem a związkiem chłopskim będą kontynuowane w styczniu. Związek chłopski domaga się przedewszystkiem **zakazu przywozu świń z Polski**. Zarządzenia weterynaryjno - policyjne, przedsięwzięte dotychczas przez ministra rolnictwa Thalera, uważa związek chłopski za niewystarczające i domaga się **ostrzejszych zarządzeń**. Żądania te **odrzucił** kanclerz ks. Seipel w liście, który wystosował niedawno pod adresem związku chłopskiego.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 55—60 gr., mleko zbier. 1 litr 45—50 gr., śmietanka słodka 1 litr 80—85 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'20 zł., ser krowi 1 kg. 1'80—2'20 zł., masło deser. 1 kg. 9'20—10 zł., masło zwycz. 1 kg. 7'50—8 zł., jaja szt. 27—28 gr., kury sztuka 5—12 zł., kaczki żywe szt. 5—7 zł., kaczki bite szt. 4—6 zł., gęsi żywe szt. 10—14 zł., gęsi bite szt. 8—12 zł., indyki szt. 20—28 zł., indyczki szt. 14—16 z., zające w skórze szt. 10—12 zł., jabłka kompot. 1 kg. 0'80—1 zł., jabłka stoł. 1 kg. 1'20—1'80 zł., gruszki kompot. 1 kg. 1'20—1'40 zł., gruszki deser. 1 kg. 1'60—2 zł., cytryny szt. 10—15 gr., ziemniaki 100 kg. 9—10 zł., buraki ćwikł. 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 40—50 gr., pietruszka 1 kg. 50—60 gr., seler 1 kg. 75—85 gr., włoszczyzna 1 kg. 50—60 gr., karp żywy 1 kg. 4'80—5 zł., szczupak 1 kg. 10—12 zł., sandacz 1 kg. 6—7 zł., lin 1 kg. 4 zł., świnki 1 kg. 6 zł., leszcze 1 kg. 8 zł., wiślane drobne 3 zł., okoń 1 kg. 3 zł., sum 1 kg. 5 zł.

Z życia robotniczego

—o—

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

Dnia 14 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Związku zawodowego robotników przemysłu spożywczego — oddział wódczany w Krakowie, przy udziale wszystkich członków oddziału. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego tow. **Kidawskiego** i zdaniu sprawozdania zarządu, referował tow. **Lichoń** sekretarz okręgowy, przypominając zgromadzonym początki zawiązania się naszego oddziału wśród robotników wódczanych, podkreślając **wielki postęp, dokonany od dnia powstania organizacji** do obecnej chwili i wykazując rolę ruchu zawodowego w życiu robotniczem. Referent wzywa zgromadzonych do dalszej pracy dla dobra Związku. Po uchwaleniu wniosku komisji rewizyjnej o udzielenie zarządowi absolutorjum wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: jako przewodniczący ponownie wybrany tow. **Kidawski Julian**, zastępczyni przewodniczącego tow. **Sienkowska**, sekretarz i skarbnik tow. **Kozieł Jakób**, dalej **Drobniak, Banasiewicz, Boś, Pajerówna, Dziób, Góral, Wykręt, Kluskowa**. Komisja rewizyjna: tow. **Matuszkiewicz, Boruta, Pająk**. — Po uchwaleniu szeregu wolnych wniosków uchwalono **pełne zaufanie centralnemu Związkowi robotników przemysłu spożywczego**, oraz podziękowanie za owocną pracę dla robotników państwowego monopolu spirytusowego. — **Walne zgromadzenie potępia z całą stanowczością rozbijacką robotę BBS z pod znaku Jaworowskiego, piętnując zdradę byłego przewodniczącego Centralnego Związku przemysłu spożywczego p. Morawskiego.** Zarazem walne zgromadzenie robotników wódczanych wzywa wszystkie oddziały spożywcze i monopolu spirytusowego do wytrwania przy Związku zawodowym i pod sztandarem PPS.

„Kurjerek" amerykański

Katolicko-masoński wydawca, a nieświadoma katolicka niewiasta.

—o—

Niedawno podawaliśmy dość oryginalny fakt z Polonji amerykańskiej — o panu Brykczyńskim, wydawcy „Kurjera Narodowego". Nazwisko wydawcy, mającego **dwóch księży u boku** i pismo o reputacji **klerykalnej**, nagle wypłynęło na liście zarządu... **loży masońskiej**. Obecnie endecka „Gazeta Warszawska" w korespondencji z Nowego Jorku drukuje gorzkie żale współpracownicy tego zbożnego organu pani Laudyn-Chrzanowskiej, która nie wiedząc jeszcze o tem, że wydawca jej „Kurjerka" stał się oficjalnie masonem, użyła sobie na masonerji, idąc zapewne za przykładem bogoojczyźnianej prasy „starokrajskiej" — jak ją nazywa emigracja w Ameryce.

„Gdy od chwili ukazania się tego artykułu w piśmie upłynął już tydzień, wpadł nagle do redakcji „Kurjera Narodowego" jego wydawca — p. Emil Brykczyński wraz z zarządczynią, panią Z., i trzymając odpowiedni numer dziennika w ręku, rzucił się na mnie wykrzykując w nieopisanej pasji: „Jak pani śmiałaś! Jak śmiałaś! To nikczemność!" Osłupiałam zupełnie. Tymczasem p. Brykczyński wołał w pasji: „Teraz muszę iść na sąd najwyższej loży — za ten artykuł przeklęty! Jak pani śmiałaś!" itd.

Porwałam się z miejsca i wobec powtarzających się wyzwisk, kazałam zmienić ton i zachowanie się, albo opuścić mój pokój. Wtedy wydawca Brykczyński chwycił krzesło i rzucił się z niem ku mnie. Jedynie dzięki interwencji pani Z. udało mi się uniknąć ciosu i ujść na korytarz. Awanturę słyszano w całej redakcji, nikt jednak nie śmiał podnieść głosu wobec wydawcy w mej obronie.

Po chwili p. Brykczyński wypadł z mego pokoju na korytarz, a spostrzegłszy mnie, rzucił się powtórnie, wymachując mi przed nosem zaciśniętemi pięściami. Odepchnęłam go. Brutalna napaść wydawcy przyprawiła mnie o atak serca, zemdlałam. Gdy mnie ocucono, czułam tylko jedno — uciekać od tych stosunków i ludzi! Postanowiłam porzucić redakcję. Niestety — trudno było przerwać natychmiast stosunki z wydawcą Brykczyńskim. Podobnie do innych współpracowników pisma, posiadałam znaczną nieuregulowaną należność za moją pracę. Wydawca miał zawsze pieniądze na różne głośne ofiary, które mu przynosiły popularność i ordery, ale mimo miljonowej fortuny, gdy upominałam się o moją należność wobec faktu niesłychanej napaści, zaczęły się wykręty. Wreszcie p. B. zakazał kasjerce wypłacić mi cośkolwiek.

Nie opuściłam New Jorku, czyniąc starania o dochodzenie sądowe. Ze względu na stan zdrowia nie mogłam pracować, a brak środków kazał mi zwrócić się do takich organizacyj, **jak „Rycerze Kolumba"**, „pomocnicze Towarzystwo Legalne" etc. z prośbą o pomoc prawną. **Wszędzie znalazłam drzwi zamknięte.** Być może przyczyną tego był fakt, że wiedziano, iż jestem rozpaczliwie sama i nikt za mną nie stoi. **Wysłałam skargę na Zjazd Sokolstwa w Ameryce** (byłam swego czasu redaktorką działu Sokolic), **ale przewodniczący dr. Starzyński utopił sprawę milczeniem**, a udekorowany odznakami wydawca „Kurjera Narodowego" został **uhonorowany na zjeździe**".

Być może, że p. Laudyn-Chrzanowska, jako strona poszkodowana, przesadziła ten lub ów szczegół swojej przeprawy z p. Brykczyńskim. Dziwić się tylko wypada, że obracając się w sferach „bogoojczyźnianych", nie zdawała sobie sprawy ani z nieszczerości wysuwanych tam haseł religijnych, nieszczerości, zapewne nie częstszej i nie rzadszej, niż tu u nas; ani z tego, że „kupczenie wszystkim, byle handel szedł" — prowadzenie dwulicowej gry w piśmie „rzekomo katolickiem" — to nie specjalność jedynie Polonji amerykańskiej...

Pani Laudyn-Chrzanowska, chcąc swojego pryncypała napiętnować w Warszawie, udała się pod skrzydła „Gazety Warszawskiej", jako pisma będącego in „odore sanctitatis", czyli świątobliwego. A przecie główny filar tego pisma upamiętnił się najzajadliwszym w języku polskim paszkwilem na wszelkie duchowieństwo, nazwawszy je „smrodem wrzodu" na ciele narodu. Ale te winę mu darowano, bo jego pióro dziś służy klerykalizmowi.

Zresztą, pani Chrzanowska opisuje, iż, będąc w fatalnych stosunkach, kołatała o pomoc i do „Rycerzy Kolumba" — **instytucji czysto-amerykańskiej**, założonej z inspiracji klerykalno-katolickiej, ażeby współzawodniczyć z międzywyznaniową YMCA. „Rycerze" ci odprawili kobietę, uważającą siebie za „męczennicę wiary" — z kwitkiem.

Wszędzie zastała „drzwi zamknięte".

KRONIKA

—o—

Kraków, 22 grudnia.

Święta w TUR

VIII WIECZORNICA TUR

odbędzie się w sobotę 22 bm. w lokalach TUR i „Legji" przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Wieczornicę rozpocznie odczyt tow. Korolewicza p. t. „Zwyczaje wigilijne w Polsce". Po odczycie odbędzie się zabawa. Początek wieczornicy o godz. 7 wieczór. Wstęp 50 gr. dla członków TUR i Legji.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek, tj. 23, 24 i 25 czynności TUR zawieszone.

„PANI DULSKA"

W drugie święto Bożego Narodzenia, tj. we środę 26 bm. Teatr TUR daje poraz drugi niezwykle wesołą komedję Gabrjeli Zapolskiej pt. „Pani Dulska". Dzięki doskonałej grze amatorów Teatru TUR „Pani Dulska" zjednała sobie długotrwałe powodzenie, a świadczy o tem wielka ilość zamówień biletów na świąteczne przedstawienie. — Początek o godz. 5 popoł. Ceny biletów od 2 zł. do 50 gr. Bilety nabyć można w Sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Po przedstawieniu

IX WIECZORNICA TUR

w salach na III piętrze. Wieczornicę wypełnią deklamacje, śpiewy i wyświetlanie nowych komedyj filmowych, poczem odbędą się tańce. Wstęp 30 gr.

—ooo—

FERJE ŚWIĄTECZNE. Wczoraj zakończyła się nauka we wszystkich szkołach średnich i powszechnych w Krakowie. Młodzież tłumnie opuszczała miasto, zdążając na święta do miejsc rodzinnych. Na dworcu do późna nocy panował ożywiony ruch. Przepełnione pociągi młodzieżą odjeżdżały we wszystkich kierunkach. Nauka rozpocznie się 3 stycznia 1929.

WYJAZD PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA. Prezydent miasta inż. Rolle wyjechał na dziesięciodniowy wypoczynek na cały czas świąteczny do Alwerni pod Krakowem. Zastępuje go w sprawach miejskich wiceprezydent dr. Schneider.

PAŁAC SZTUKI W OKRESIE ŚWIĄT. Salony wystawowe w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim 4 będą otwarte w wigilję do godziny 2 popoł., w pierwszy dzień Bożego Narodzenia zamknięte, od drugiego dnia świąt normalnie już otwarte od 10 rano. Cały Pałac jest ogrzany. Dyrekcja uprasza P. T. publiczność o zdejmowanie kaloszy i śniegowców.

AKCJE TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH są do nabycia w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim codziennie od 10 rano. Nowi posiadacze akcyj zechcą się zgłaszać po nie jak najwcześniej.

ŚLICZNE PREMJUM ARTYSTYCZNE. Prace nad ostatecznem wykończeniem autolitografji, które stanowią tegoroczne premjum dla posiadaczy akcyj Tow. Przyj. Sztuk Pięknych już są na ukończeniu, tak, że premjum to wydawane będzie już 30 grudnia na podstawie akcji. Na prowincję wysyłka rozpocznie się dnia 8 stycznia. Autorami tych pięknych obrazów są: Profesorzy Akademji Sztuk Pięknych: Jarocki, Pieńkowski, Wojnarski, dalej St. Filipkiewicz, Hryńkowski i Rubczak. Już same te nazwiska mówią za siebie.

O LITOŚĆ NAD GOŁĘBIAMI MARJACKIEMI. Piszą nam z miasta: Racz łaskawie Szanowna Redakcjo „Naprzodu" stanąć w obronie biednych gołębi marjackich, które wyrzucone z otworów murów kościelnych, giną co dzień po kilkanaście sztuk od mrozu tak, że każdego rana zamiatacze zabierają je do śmieci. Ks. Kulinowski wydał robotnikom polecenie zamurowania dziur nawet z pisklętami, które giną w nich od głodu, robotnicy bowiem nie mogą ich wydostać z dziur bardzo głębokich. Ksiądz Kulinowski dostał w niedzielę porządną pucówkę od kilku osób pod przewodnictwem pani P., żony śpiewaka operowego, po skończonej mszy o godzinie 11. Mąż jej bowiem śpiewał na sumie. Dzielna ta niewiasta w oczy powiedziała, że nie zniszczyły dachu gołębie ani murów, ale niedbanie o kościół przez kilkadziesiąt lat proboszczów kościoła. Istnieje Towarzystwo opieki nad zwierzętami, które powinno zająć się sprawą biednych gołębi marjackich i nie dać im ginąć masami na mrozie.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA PRYWATNEGO. Pozbawił się życia w mieszkaniu przy ul. Kalwaryjskiej l. 66, wystrzałem rewolwerowym skierowanym w skroń Majer Klapholtz, lat 27, urzędnik prywatny. Powodem samobójstwa denata był rozstrój nerwowy, spowodowany długotrwałą chorobą. Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu medycyny sądowej.

WYPADŁ Z TRAMWAJU. Wczoraj na rogu ul. Salinarnej i Lwowskiej wypadł z tramwaju 42-letni Bartłomiej Podobiński murarz. Doznał on licznych obrażeń na głowie. W ciężkim stanie przewiozło Podobińskiego pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

POŻAR SKLEPOWY. W sklepie przy ul. Dietlowskiej l. 63, powstał pożar od żelaznego piecyka. Zapaliły się towary papierowe. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Erwin Haas, zam. przy ul. Pańskiej l. 4 zgłosił w policji, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania z niezamkniętej szafy garderobę wartości 2.000 zł. Dochodzenia w toku.

OKRADZIONY NA POCZCIE. Józefowi Stawowskiemu, zam. przy ul. Bernardyńskiej l. 7, skradziono z westybulu głównej poczty kwotę 140 zł.

GALERJA TYPÓW. Zacharska Aniela, lat 50, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, aresztowana została za kradzież płaszcza na szkodę Antoniny Wojnarowskiej z Olszy. — Grzegorczak Franciszek, lat 17, bez miejsca zam. aresztowany został pod zarzutem dokonywania kradzieży z gabilotek sklepowych. — Wyzga Michał, lat 36, z Modlniczki małej, za kradzież 3 gęsi. — Kuźma Piotr, lat 20, z Woli Duchackiej za ciężkie uszkodzenie ciała. — Szczęch Wacław, lat 40, z Lublina, za kradzież kieszonkową 100 marek niem. na szkodę Antoniny Łanowny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę wraca po półrocznej przerwie „Żadna historja" Flersa-Caillaveta. Główne role wykonają p. Bednarzewska i dyr. Nowakowski, który gra poraz pierwszy w tym sezonie, zresztą z małemi zmianami obsada premjerowa. „Żadna historja" powtórzona będzie jutro w niedzielę. W drugie święto doroczne Jasełka Rydla „Betleem polskie". Tekst ich poddano rewizji, skreślając partje dziś już nieaktualne, a rozszerzając w zamian za to w intermedjach akcję szopki etnograficznej. W akcie ostatnim, w obrazie apoteozy wprowadzono kilka nowych postaci współczesnych.

TEATR REWJOWY „GONG" (ul. Rajska 12). Dziś premjera rewji świątecznej „Na całego" z udziałem całego zespołu na czele z Hanką Runowiecką, Leonowicz, Gustawem Cybulskim, Belskim, Bolciem Kamińskim, Górowskim, Fertnerem, Laskowskim, Nowosielskim, oraz znakomitą parą baletową Wojnar-Soboltówna. Wielkie zainteresowanie wzbudza zwłaszcza parodja teatru marjonetek „Gongolio Piccolli", w której występują najpopularniejsze osobistości Krakowa, pokazane przez pryzmat satyry. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (ul. Rajska 12). W niedzielę 23 bm. i we środę 26 bm. o godzinie 11 przedpołudniem bajka w trzech aktach M. Bilżanki pod tytułem „Czarodziejska historja o Ali i Janku". Bilety do nabycia w handlu W. Rudnickiego Linja A—B.

WIECZÓR HUMORU I TAŃCA, w wykonaniu artystów warszawskich: Hanki Ordonówny, artystek-tancerek „Welly-Sisters", W. Arkadiego, Cz. Skoniecznego, H. Szatkowskiego i S. Boruńskiego, odbędzie się **we środę 26 bm., t. j. w drugie święto Bożego Narodzenia, oraz w sobotę 29 i w niedzielę 30 bm.** w Starym Teatrze.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA KONCERT JANA KIEPURY, który odbędzie się **w piątek 28 bm.** w Starym Teatrze, rozpoczyna się **dziś w sobotę.** W niedzielę 23 bm. kasa otwarta będzie tylko od godziny 10 przedpołudniem do godziny 1'30 popołudniu; w poniedziałek 24 bm. od godziny 9'30—1'30 w południe i godziny 4—5 popoł.

—ooo—

Z Polski

ŚLUB P. KONOPACKIEJ. We czwartek odbył się w Rzymie ślub rekordzistki i mistrzyni olimpijskiej p. Haliny Konopackiej z posłem polskim w Budapeszcie pułkownikiem sztabu generalnego Matuszewskim. Według udzielonych przez p. Konopacką przed wyjazdem wyjaśnień nie zamierza ona porzucić czynnego życia sportowego i po zamieszkaniu w Budapeszcie trenować będzie dalej ulubione dyscypliny sportowe.

JESZCZE JEDNA EKSPLOZJA GAZU W BORYSŁAWIU. Donoszą z Borysławia o jeszcze jednej eksplozji gazu w piwnicy jednej realności. — Onegdaj o godzinie 7 rano, gdy kupiec Leib Fischman po otwarciu sklepu wszedł z świecą do piwnicy, nastąpiła eksplozja nagromadzonego tam gazu ziemnego. Gaz ten przedostał się do piwnicy z biegnącego w odległości dwa i pół metra od ulicy rurociągu gazowego, który był wadliwie zmontowany. Eksplozja spowodowała pożar, przyczem Fischman odniósł szereg dotkliwych obrażeń. — Straż pożarna ogień ugasiła, szkoda jest znaczna. Dochodzenia wykazały, że z rurociągów biegnących pod ziemią, jeden nieszczelny napełnił piwnicę gazem, powodując katastrofą. Fischman przed wejściem do piwnicy zostawił wszystkie drzwi otwarte i to uratowało jego oraz innych mieszkańców realności od śmierci.

W URZĘDZIE POCZTOWYM ZAKOPANE 1 — w okresie świątecznym aż do 8 stycznia 1929 r. oraz w okresie zawodów narciarskich zaprowadzono całonocną służbę telefoniczną i telegraficzną. Pozatem aż do sezonu letniego tj. do 1 czerwca 1929 służba ta będzie wykonywana do godziny 24.

DWA ŚMIERTELNE ZACZADZENIA WE LWOWIE. W Zamarstynowie przy ul. Ogrodnickiej 17 zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch osób. Mianowicie ogrodnik Ludwik Przybylski i robotnik Jan Schmidt, kładąc się do snu, napalili węglem w piecu, przyczem zamknęli komin. Około godziny 5 rano, gdy inny robotnik przyszedł Przybylskiego i jego towarzysza obudzić, przekonał się, że obaj padli ofiarą zaczadzenia. Lekarz stwierdził u obydwóch śmierć.

ZNOWU PRZEMYTNICTWO NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Onegdaj przychwycono w Katowicach szofera G. na przemycie towarów jedwabnych, gumowych i tytoniowych. Szofer ten na samochodzie spółki „Gieschego" rozwoził po kupcach w Katowicach przemycany towar. Policja samochód skonfiskowała i przytrzymała szofera, wszczynając równocześnie dochodzenia. W związku z tem warto zaznaczyć, że w Bytomiu i Gliwicach istnieją specjalni kupcy, którzy dostarczają towaru wyłącznie dla Polski przez szmugiel, przez co skarb państwa ponosi olbrzymie straty. W ubiegłą sobotę śląska straż graniczna dokonała rewizji w składach Graebera w Katowicach, przy ul. 3-go Maja. Rewizja dała nadspodziewane wyniki, funkcjonarjusze straży znaleźli w składach Graebera większą ilość najrozmaitszego towaru, pochodzącego z przemytu, a co najcharakterystyczniejsze, znaleziono fałszowanie ksiąg handlowych. Wobec takiego stanu rzeczy straż graniczna opieczętowała skład. Graeberowi rewizja nie przypadła do gustu, w nocy więc zerwał pieczęcie i zwiał do Niemiec, usuwając uprzednio wszelkie kompromitujące dowody. Graeber był oficerem niemieckim i już raz był karany za przemytnictwo. To też dziwnem wydaje się, iż mógł otrzymać koncesje na prowadzenie interesu.

DWAJ DUCHOWNI PRAWOSŁAWNI MORDERCAMI TEŚCIA. Zamożny przedmieszczanin w Krzemieńcu, Maksym Jarmuszewicz, dobrze, zdawało się, wydał swoje córki — za popów: jedną za Wesołowskiego z Bykowiec, drugą za Nalewajkę — nietylko o nazwisku kozackiem, lecz ponoć byłego oficera kozackiego. Ale i obaj zięciowie cenili sobie wysoko wielomorgowy majątek teścia. Tymczasem stary wdowiec zamierzał ożenić się ze swoją służącą — majątek mógł im przepaść. Przysłowie zaś rosyjskie głosi, że pop ma oczy zawistne, a ręce łapczywe. Zięciowie postanowili zgładzić starca, ażeby nie dopuścić do tego związku. Nalewajko namawiał do wykonania zabójstwa swego djaka Szagana, ten zaś z powodu „miękkiego serca" odmówił, podjął się jednak wyszukania zabójcy i znalazł go w osobie Frańczuka, który w towarzystwie niejakiego Myśki wywołał starca z domu i zamordował siekierą. — Oczywiście, zbrodnia nie dała się ukryć i jej sprawcy stanęli przed sądem. Oskarżeni zachowali się przed sądem cynicznie. Frańczuk dowodził, że pop Nalewajko, umawiając się z nim, zaznaczył, że grzech bierze na siebie. Wyrokiem sądu skazani zostali: Frańczuk i obaj popi na 12 lat więzienia. Szagan i Myśko otrzymali po 4 lata.

—ooo—

Z zagranicy

BYŁY MINISTER WĘGIERSKI OSZUSTEM. W Brukseli na żądanie rządu węgierskiego został aresztowany były minister węgierski Bartha, który popełnił szereg oszustw.

WYBUCH GAZU W LONDYNIE. We czwartek rano w centrum miasta nastąpił straszliwy wybuch gazu. Jezdnia na przestrzeni pół mili angielskiej została zniszczona jakby przez trzęsienie ziemi. Siła wybuchu była tak wielka, że ludzie znajdujący się wówczas na ulicy zostali wyrzuceni w powietrze. Istnieje obawa, że robotnicy, którzy pracowali pod ziemią, zostali zabici. W uzupełnieniu szczegółów wybuchu gazu donoszą: Dotychczas pogotowie ratunkowe opatrzyło 8 osób poparzonych gazem. Wskutek płomieni zapaliła się taksówka samochodowa. Jeden zbiornik benzyny eksplodował. W sąsiedztwie zagrożonej dzielnicy przystąpiono do zatrzymania napływu gazu i przystąpiono do naprawy zniszczonych przewodów. Ostatecznie ustalono, że wybuch nie spowodował niczyjej śmierci, jednakże 17 osób ciężej lub lżej rannych przetransportowano do szpitali. W godzinach popołudniowych nastąpiła nowa eksplozja, wskutek której w płomieniach stanęła 5-piętrowa kamienica, przyczem wysokość płomieni dochodziła do 50 metrów. Grupa robotników, zaopatrzona w maski gazowe, jest zajęta obecnie przy naprawie głównego przewodu gazowego.

Wybuch gazu świetlnego, który wydarzył się w czwartek rano w dzielnicy środkowo-zachodniej Londynu, **ma charakter niemal katastrofy żywiołowej.** Wybuch spowodował olbrzymie straty. Cudem prawie nie było wypadków śmierci z ludźmi. **Jest natomiast 17 osób mniej lub więcej poważnie rannych.** Skutki eksplozji przedstawiają niezwykły widok, jeżeli chodzi o witryny okienne i bruki. Te ostatnie nawet cementowe, budowane na bardzo silnej podstawie, siłą wybuchu zostały zdarte w wielu miejscach do głębokości kilku yardów. Warstwy betonu, cementu i asfaltu, wyrzucone siłą wybuchu, tworzą wysokie sterty i zwały, przysłaniające drzwi i okna wielu magazynów. Ulice High Holborn, Todtenham Court Road i Kongsway przedstawiają widok przypominający **małe trzęsienie ziemi.** Z popękanych przewodników wydobywają się masy gazu, grożąc ponownym wybuchem lub pożarem.

Wśród przechodniów w pierwszej chwili po wybuchu powstał zrozumiały popłoch. W kilku domach, przylegających do miejsca wybuchu, stwierdzono w wielu wypadkach **zatrucie gazem tak silne, że dla przywrócenia zaczadzonych do przytomności trzeba było wzywać pogotowie lekarskie.** Zatrucie powietrza gazem było tak silne, że z wielu mieszkań prywatnych i lokali biurowych mieszkańcy musieli ratować się ucieczką. Naoczni świadkowie stwierdzają, że w okolicy „Holborn Restaurant", gdzie wybuch był najsilniejszy, wiele osób z pośród przechodniów rzuconych zostało na ziemię. Ponieważ wybuch nastąpił w dość wczesnej godzinie, nie brakło również na ulicach osób, które, nie zdając sobie sprawy z przyczyn wybuchu, **wyskoczyły z łóżek, ratując się ucieczką.**

Przerażenie musiało być tem większe, że silnej eksplozji towarzyszył **wstrząs domów i dźwięk sypiącego się szkła.** Taksówka, pod którą nastąpił wybuch, została obalona i **spłonęła wskutek wybuchu benzyny w zbiorniku.** Szofer ciężko ranny znaleziony został o kilkanaście kroków od swego wozu.

Wczorajszy wybuch w Londynie nastąpił, jak przypuszczają, w tunelu, należącym do urzędu pocztowo telegraficznego, gdzie pracowali robotnicy. Wybuch uszkodził główny przewód gazowy, co spowodowało ulatnianie się znacznych ilości gazu, które następnie zapaliły się. Na niektórych ulicach widać jeszcze w dalszym ciągu płomienie, wskutek czego kilkaset osób pozbawionych jest chwilowo dachu nad głową. Ponieważ gaz jeszcze się ulatnia, wydano zarządzenia w celu zapobieżenia nowym wybuchom i pożarom. **Szkody są olbrzymie.**

BIULETYN O STANIE ZDROWIA KRÓLA ANGLJI, ogłoszony we czwartek przedpołudniem podaje, że król spał całą noc bardzo dobrze. Poprawa, o której doniesziono we wczorajszym biuletynie, postępuje. Biuletyn oficjalny z godziny 15'30, podpisany przez 5 lekarzy stwierdza, że stan prawego płuca poprawił się i że oddech staje się coraz bardziej normalny. Całkowite wyleczenie płuca będzie w każdym razie wymagało bardzo długiego czasu. Serce powraca stopniowo do sił, czemu też towarzyszy ogólny wzrost sił całego organizmu. Dalszy przebieg choroby z powodu jej charakteru może być przewlekły, lecz stopniowy powrót do zdrowia zdaje się spoczywać na trwałych fundamentach.

BYŁY GENERALISSIMUS CARSKI UMIERAJĄCY. Donoszą z Nicei, że stan zdrowia byłego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który od dwóch tygodni choruje na zapalenie płuc, pogorszył się znacznie.

Budżet ministerstwa oświaty

Na budowę szkół zamiast 50 miljonów przeznacza rząd 7 i pół miljona

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 grudnia.

W dniu dzisiejszym sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do głosowania nad **budżetem ministerstwa oświaty.**

Centralną kwestją była **sprawa budowy szkół,** na którą wedle sprawozdania referenta potrzeba od 3—5 miljardów zł. w ciągu najbliższych lat. Tow. poseł **Czapiński** postawił skromny w stosunku do potrzeb wniosek o podwyższenie sumy preliminowanej na ten cel 7 i pół miljona zł. do **50 miljonów.** Wniosek tow. Czapińskiego nie uzyskał jednak większości. Zostanie jednak postawiony ponownie przy III czytaniu budżetu. Przeszedł natomiast wniosek posła **Kalinowskiego** (Wyzwolenie), podwyższający sumę preliminowaną przez rząd do 20 miljonów zł.

Jest rzeczą ciekawą, że referent, poseł **Stypiński** (BB) wyraził gotowość podniesienia preliminowanej sumy do 40 miljonów, ale gotowość ta jest jedynie **teoretyczna,** gdyż referent wiąże tę sprawę z losem nowych przedłożeń podatkowych i chciałby w razie przejścia projektów podatkowych wystąpić w sejmie z dodatkową ustawą budżetową. W ten sposób **ten pierwszorzędny problem, wskutek stanowiska BB i rządu nie znalazł zadawalającego rozwiązania.**

Drugim interesującem zagadnieniem była

SPRAWA SKREŚLENIA CAŁEGO BUDŻETU WYZNAŃ

w kwocie 25 miljonów zł. Wniosek o skreślenie był wspólnym wnioskiem wszystkich trzech stronnictw lewicowych **(PPS, „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie).**

Przewodniczący, poseł **Byrka** (BB) **nie poddał tego wniosku pod głosowanie (?!),** powołując się na to, że budżet wyznań jest wynikiem konkordatu, a zerwanie konkordatu może spowodować materjalne pretensje poszkodowanych. **Zaznaczyć należy, że wniosek analogiczny był w roku ubiegłym głosowany i w komisji i w Izbie.** Wobec stanowiska przewodniczącego poseł Czapiński postawił demonstracyjny wniosek o skreślenie 1.000 zł. z budżetu wyznań, na znak protestu **przeciwko rozpolitykowaniu kleru i na znak konieczności przystąpienia do skasowania konkordatu.** Pomimo poparcia lewicy wniosek tow. Czapińskiego **upadł.** Solidarnie przeciwko wnioskowi głosowały wszystkie stronnictwa reakcyjne **od ND do BB...**

O SZKOLNICTWO MNIEJSZOŚCIOWE

Odrzucono również wnioski posłów **Grünbauma** (Żyd) i **Utty** (Niemiec) domagające się poparcia dla prywatnych szkół niemieckich i żydowskich. **PPS** głosowała za wnioskami.

DALSZE WNIOSKI PPS

Zostały natomiast **uchwalone** wnioski tow. posłanki **Markowskiej** w sprawie upaństwowienia czterech gimnazjów (2 na kresach, jednego w Łodzi i jednego w Borysławiu), oraz wnioski w sprawie podwyższenia stypendjów w szkołach zawodowych i subsydjowania prac programowych w tych szkołach. **Przeszły** również wnioski tow. posła **Duboisa** w sprawie podniesienia stypendjów akademickich o 526 tysięcy, oraz w sprawie utworzenia katedry ustawodawstwa robotniczego. — Upadł natomiast nasz wniosek o skreślenie dotacyj na uniwersytet w Lublinie, przyczem NPR razem z prawicą głosowała przeciwko wnioskowi.

SPRAWA UNIWERSYTETU UKRAIŃSKIEGO

Towarzysze **Czapiński** i **Dubois** postawili wniosek o podwyższenie kwoty na organizację studjów ukraińskich z 90 tysięcy na 200 tysięcy, z wyraźnem podkreśleniem, że kwota ta jest przeznaczona jedynie na prace organizacyjne związane z uniwersytetem ukraińskim we Lwowie. Jednakowoż posłanka **Rudnicka** (klub ukraiński) oświadczyła, że Ukraińcy nie życzą sobie tej kwoty, uważając ją za zbyt niską. **Zachodzi tu oczywiste nieporozumienie.** Wnioskodawcy rozumieli bowiem swój wniosek po pierwsze: **jako proklamację zasady uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie,** a po drugie: **jako pokrycie wydatków organizacyjnych.** Rozumie się, że w przyszłym budżecie kwota zostałaby odpowiednio podniesiona.

INNE WNIOSKI

Uchwalono następnie dalekoidące wnioski posła **Kalinowskiego** (Wyzwolenie), zmierzające do pokrycia kosztów zastępstwa chorych i urlopowanych nauczycieli, do poparcia dotacyj naukowych w szkołach wyższych, oraz do podniesienia zasiłków na prace naukowe.

Budżet ministerstwa komunikacji

Z kolei przystąpiono do dalszej debaty nad **budżetem ministerstwa komunikacji.** Między innemi zabrał głos dyrektor **Rogoziński** z Najwyższej Izby Kontroli Państwa, poruszając kilka spraw niezmiernie donosłych, jak np. **sprawę dostaw drzewa dla kolei.**

Dyrektor Rogoziński oświadczył w tej sprawie, **że byłoby wskazane, by lasy państwowe były naturalnym dostawcą drzewa dla kolei.** NIKP już niejednokrotnie sprawę tę poruszała, **chodzi bowiem o usunięcie niepotrzebnego pośrednictwa, które rabuje skarb państwa.**

Drugą taką ważną sprawą są **ceny za wyroby żelazne.** Ceny te są **bardzo wysokie.**

Wreszcie trzecią sprawą są **wydatki inwestycyjne.** Mowca stwierdza, że kontrola jest pozbawiona kryterjów, któreby pozwoliły ocenić, czy wysokość dokonanych wydatków odpowiada pierwotnym zamierzeniom i tym ramom pieniężnym, które zostały wyznaczone przez czynniki miarodajne.

Dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa komunikacji została odłożona do wieczornego posiedzenia komisji.

TELEGRAMY

Strajk kolejarzy

Lwów, 21 grudnia (PAT). Trwający we Lwowie od 2 dni strajk pracowników w warsztatach kolejowych został zlikwidowany. Wczoraj o drugiej popołudniu odbył się w gmachu „Sokoła" wiec strajkujących, zwołany przez Związek zawodowy kolejarzy, na który przybyli z Warszawy delegaci złożyli sprawozdanie z interwencji u władz centralnych wezwali strajkujących do powrotu do pracy. O godzinie 6 wieczorem zwołano wiec w lokalu własnym Polskiego Związku Kolejarzy, na którym postanowiono podjąć natychmiast pracę.

Przemyśl, 21 grudnia (PAT). Wczoraj rano, na skutek uchwały podjętej na zgromadzeniu warsztatowców kolejowych, wybuchł strajk pracowników warsztatowych w Przemyślu. Wczoraj rano stawili się pracownicy warsztatowi i polecili elektrowni kolejowej puścić w ruch motory elektryczne, pracy jednak nie podjęli. Strajkuje 400 robotników. Strajkiem kieruje Związek zawodowy kolejarzy. Wieczorem wczoraj odbyło się zebranie pracowników warsztatowych w Domu Robotniczym, na którem postanowiono wytrwać w strajku solidarnie z lwowskimi warsztatowcami. Należy oczekiwać, że wskutek zlikwidowania strajku we Lwowie, robotnicy warsztatowi w Przemyślu powrócą dziś do pracy.

—ooo—

LITWA WIDZI SWOJĄ KLĘSKĘ

Kowno, 21 grudnia (PAT). W „Lietuvos Zinios" ukazał się artykuł, utrzymujący, że rezolucje Rady Ligi w Lugano w sprawie konfliktu polsko-litewskiego stanowi krok naprzód w pojednaniu Litwy z Polską. Dziennik stwierdza, że jakkolwiek żądanie p. ministra Zaleskiego co do mianowania specjalnej komisji rzeczoznawców nie zostało spełnione dosłownie, tem niemniej **obrady w Lugano wyszły na korzyść Polski. Polska jeszcze o jeden krok zbliżyła się do swego celu, podczas gdy żądanie Litwy, dotyczące Wilna, zostało zupełnie zignorowane.** Takiesamo mniejwięcej mniemanie wyraża drugi dziennik opozycyjny „Ritas".

—ooo—

Sprzeczne wiadomości z Afganistanu

Moskwa, 21 grudnia (PAT). Ostatnio otrzymano z Kabulu następujące wiadomości: Połączonemi siłami wojsk rządowych i ludności udało się **zatrzymać ofensywę powstańców,** skierowaną przeciw Kabulowi. Posiłki dla wojsk rządowych już nadeszły. Dnia 17 grudnia wojska rządowe, wspomagane przez samoloty, przeszły do ataku i kuwieczorowi udało się im **odrzucić nieprzyjaciela od fortów Kabulu.** Nieprzyjaciel zajmuje wzgórza, oddzielające dolinę Kabulu od doliny Harikary na północny zachód od Kabulu. Góra Bagibale znajduje się **w rękach powstańców.** W dniach 18 i 19 bm. kontynuowane były **uporczywe walki** o posiadanie wzmiankowanych pozycyj. Dalsze posiłki dla wojsk rządowych wciąż nadchodzą do Kabulu. Obecnie artylerja i samoloty rządowe bombardują górę Bagibale. **Powstańcom udało się uszkodzić elektrownię w Kabulu,** wskutek czego miasto pogrążone jest w ciemnościach. Również radjostacja musiała chwilowo przerwać działalność.

SUKCESY POWSTAŃCÓW

Wiedeń, 21 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Według wiadomości z Afganistanu między wojskami królewskimi a powstańcami toczą się **walki** na drodze Kabul—Jallalaba. Afganistański minister spraw zagranicznych i minister skarbu zostali przez powstańców **wzięci do niewoli.** Minister skarbu został **rozstrzelany,** minister spraw zagranicznych zatrzymany jako zakładnik. Według doniesień, które nadeszły do Bombaju, otrzymują powstańcy posiłki i przygotowują **atak na Kabul.** Mają oni rozporządzać wielką ilością amunicji.

—ooo—

ODKRYCIE PODBIEGUNOWE

Wiedeń, 21 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Dotychczasowe badania Wilkinsa w okolicach arktycznych wykazały, że kraj Grahama nie jest, jak dotychczas przypuszczano połączony kontynentem z południowym biegunem, lecz oddzielony jest od niego wielką drogą wodną.

DR. DANIEL GROSS (Biała)

Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza

III.

Odpowiednio obrobiona prasa i opinja, pomagają im w tem, powtarzając fałsz ekonomiczny o aktywizacji bilansu handlowego przez eksport kosztem nadmiernych cen dla konsumcji wewnętrznej. Obrabianie opinji publicznej i Rządu w kierunku **wygórowanych cen dla karteli** odbywa się w „Czasie" krakowskim bardzo często w artykułach p. dr. Falla. Mam przed sobą artykuł p. dr. F. z 8 listopada br. pt. „Rentowność produkcji drogą aktywizacji bilansu handlowego". W artykule dowodzi p. Fall, że bilans handlowy poprawić można jedynie modernizacją i rozbudową przemysłu. Droga kredytów zagranicznych i obecne wolne tempo kapitalizacji społecznej do celu nie doprowadzi. Pozostaje przeto wedle p. Falla „jako **jedyne wyjście** zapewnienie naszemu przemysłowi (czytaj skartelizowanemu) **takiej rentowności**, któraby umożliwiła wykonanie najniezbędniejszych inwestycyj z bieżących nadwyżek bilansowych. Środkiem zaś do tego celu ulgi podatkowe oraz **zniesienie** reglementacji cen jako najsilniejszego hamulca rentowności naszego przemysłu i t. d.

P. dr. Fall mówi tedy o **pierwszem źródle kapitalizacji**, mianowicie kapitalizacji **prywatnej** ze sprzedaży towarów drogą wygórowanych cen a nie drogą kredytu czerpanego z kapitalizacji społecznej. Taka terapja nie uratuje organizmu, lecz go jeszcze bardziej pognębi, **a nadto jest możliwa do wykonania tylko** dla skartelizowanych i monopolowych warsztatów pracy. **Praktyka codzienna zadaje kłam tej teorji.** Niech p. dr. Fall mi powie jak kupiec, rzemieślnik, małorolnik, przemysłowiec, jednem słowem przedsiębiorca, dla którego nie istnieje reglementacja, lecz swoboda cen, **mają to zrobić, w jaki sposób mają tak wysoko podnieść rentowność, żeby nadwyżki bilansowe umożliwiły im przeprowadzenie inwestycyj.** Dla tych wszystkich przedsiębiorstw, powtarzam, niema reglementacji cen ze strony Rządu, **ale jest reglementacja cen ze strony konkurencji, a ta nie pozwala** na zyski, któreby umożliwiły przeprowadzenie choć najkonieczniejszych inwestycyj. Niech tedy p. Fall mówi wyraźnie i szczerze, że rozchodzi mu się o **wielkokapitalistyczne** sfery gospodarcze, bo dla reszty zniesienie reglementacji cen nie jest środkiem **podniesienia rentowności** przedsiębiorstwa. Ta swoboda cen byłaby pożądaną również dla **kamieniczników**, ale nie potrzeba udowadniać jakiem nieszczęściem by to było dla lokatorów. Dla p. dra Falla **swoboda** cen na to, **żeby ceny można podnosić wedle własnej oceny przedsiębiorców jest środkiem leczniczym na wszystkie choroby gospodarcze. Gdy prof. Krzyżanowski** w Katowicach w odczycie mówi o konieczności powiększenia dobrowolnych oszczędności, występuje p. dr. Fall na widownię publiczną, ogłasza w **„Czasie"** artykuł polemiczny tej treści, że na te dobrowolne oszczędności trzebaby wieki czekać, że to nie jest żaden celowy środek leczniczy, **że natomiast jedynym środkiem jest swoboda** cen. Gdy teraz na porządku dziennym jest sprawa **aktywizacji** bilansu handlowego zjawia się znów **p. dr. Fall** na łamach **„Czasu"** ze swoją znaną terapją, **„że jedynem wyjściem jest swoboda cen"**, — rozumie się oprócz ofiar ze strony skarbu (ulgi podatkowe, cłowe i przewozowe). P. dr. Fall jest rzecznikiem przemysłu górniczo-hutniczego Górnego Śląska **i można mu wierzyć na słowo, że swoboda cen przyczyni się do bardzo znacznego podniesienia „rentowności" tych wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw,** ale równocześnie przyczyni się też do zubożenia konsumentów i upadku reszty przedsiębiorstw. W rzeczywistości **droga** do kapitalizacji i aktywizacji bilansu handlowego **prowadzi jedynie** przez oszczędności na zbędnej konsumcji indywidualnej. **Już misja Kemmerera** w sposób energiczny i wymowny potępiła popieranie eksportu zapomocą ofiar ze strony Skarbu (ulgi podatkowe, przewozowe) czy też bezpośrednio zapomocą ofiar ze strony społeczeństwa (wysokie ceny wewnętrzne). „Jest to nietylko — powiada misja prof. Kemmerera — niesprawiedliwym rozkładem ciężaru podatku oraz opłat kolejowych, ale też często oznacza, że **handel taki** (zagranica) **prowadzony jest ze stratą.** Zapas towarów społeczeństwa jest po przeprowadzeniu importu i **sztucznie** popieranego eksportu mniejszym i mniej wartościowym aniżeli był na początku. Wysyłanie towarów, których produkcja kosztowała więcej aniżeli towarów, które za nie otrzymano jest najpewniejszą **drogą do bankructwa"**.

To powiedziała misja Kemmerera, ale wpływ zainteresowanych sfer wielkokapitalistycznych jest tak przemożny, że rząd nasz i ekonomiści nasi są głusi na nawoływania rzeczoznawców.

Aktywizacja bilansu winna nastąpić w sposób **naturalny** drogą **niskich a nie wysokich cen wewnętrznych.** Spowodujmy tylko **niskie ceny wewnętrzne**, to będziemy mieli **zwiększenie eksportu, a jeżeli zamożni** ograniczą swoją zbytkowną konsumcję indywidualną, **to będziemy mieli zmniejszenie importu.** Niskie ceny towarów można spowodować przez lepsze wyposażenie **niedorośniętych warsztatów** pracy **drogą tanich długoterminowych środków kredytowych** czerpanych z **kapitału społecznego.** Lepsze wyposażenie wywoła większą produkcyjność. **Natomiast środkiem złym jest podwyższenie rentowności** przez **wysokie ceny**, bo te prowadzą do wysokich zysków, które **zostają** w pierwszym rzędzie obrócone na podtrzymanie wysokiej stopy życiowej dla właściciela i tegoż rodziny, **co powoduje import zbytkownych towarów.**

Te prawdy ekonomiczne zaczynają już i u nas **przedostawać się na wierzch**, choć jeszcze nie śmiało gdzieś w „dodatku" bez charakteru polemicznego z fałszami ekonomicznemi rozsiewanemi przez wielkokapitalistyczne sfery w całej prawie prasie i opinji publicznej. **P. dr. F. Zweig**, zajmujący się aktualnemi problemami ekonomicznemi, pisze w **„Il. Kur. Codz." z 29 września b. r.** o aktywizacji bilansu handlowego w ustępie zatytułowanym **„Ożywienie eksportu zagadnieniem** produkcji i oszczędności" dosłownie. „Zagadnienie ożywienia eksportu jest niczem innem, jak zagadnieniem powiększenia ogólnej produkcji kraju przy równoczesnem **ścieśnieniu** zbędnej konsumcji towarowej (podkreślenie autora) drogą rozwoju oszczędności i kapitalizacji wewnętrznej... Kraj, **który nie oszczędza i niekapitalizuje, nie może rozwinąć swego eksportu, nie może też zahamować zbędnego importu.** (Podkreślenie autora)... Dlatego sytuacje naszego eksportu może radykalnie i w sposób trwały poprawić tylko **realizacja hasła zwiększenie ogólnej wytwórczości kraju**, zwiększonego napięcia sił wytwórczych, **przy równoczesnem zwiększaniu oszczędności tych sfer**, które oszczędzać mogą, których dochód przekracza minimum egzystencji". (Podkreślenie autora). **To jest prawda ekonomiczna, to są te prawa ekonomiczne miarodajne dla naszej generacji**, o których mówi Karol Marks, że rozpoznane przez daną generację przyczynią się do **„skrócenia i złagodzenia bólów porodowych"** dla nowego (nie musi być odrazu socjalistyczny) ustroju gospodarczego. **Te prawdy ekonomiczne** opierają się na **znajomości ekonomji**, tak jak djagnoza i terapja dla organizmu ludzkiego, opiera się na znajomości medycyny. Jedna i druga jest nauką, **musi być jednak prawdziwa, a nie fałszywą.** Wrogiem naukowych badań i rozpoznań **na wszystkich** polach jest **ciemnota i niechęć** do postępu. **Nauka ekonomji** ma jednak, co Karol Marks słusznie podnosi, **specjalnego wroga**, a tym jest **materjalny interes zainteresowanych** sfer gospodarczych. Wróg ten wydobywa na pola walki namiętności o charakterze małostkowym najbardziej złośliwym. **Na szczęście wróg ten został przynajmniej w Europie, a szczególnie u nas nadzwyczaj osłabiony przez wojnę światową**, trzyma się jeszcze **poparciem rządu i złudnem** poparciem ze strony **bankierów zagranicznych.** Natomiast **wzmocniona jest pozycja strony przeciwnej**, bo obok przemysłowego proletarjatu **niezadowolenie** z obecnego stanu rzeczy rozszerzyło się na **chłopstwo, urzędników, szerokie** sfery stanu średniego, a **nawet przemysłowców**, o ile nie należą do uprzywilejowanej kasty wielkokapitalistycznej. Nauka ekonomiczna zaczyna się **wyswobadzać z pod ucisku kapitalistycznego** i dochodzi **do prawdy**, czego dowodem sprawozdanie misji Kemmerera **i niektóre** wywody p. Dra Zweiga. Argumentacja jest tylko jeszcze nieśmiała, widocznie liczy się jeszcze wedle wyrażenia Marksa **„z furjami interesu prywatnego".**

Weźmy cytowane wyż **hasło** naprowadzone **przez p. Dra Zweiga**, a mianowicie o konieczności **zwiększenia** oszczędności tych sfer, które oszczędzać mogą, których dochód przekracza minimum egzystencji. Dlaczego p. **Dr. Zweig** nie wyciąga **konkluzji**, dlaczego nie mówi, w jaki sposób ma być to hasło zrealizowane. Przecież p. Dr. Zweig wie, że dobrowolnie te sfery nie będą oszczędzać, **że dobrowolnie** nie ograniczą się **do minimum e**gzystencji. Musi tedy realizacja **nastąpić przymusowo**, drogą podatków. Czemu tedy p. Dr. Zweig nie powie, lecz przeciwnie, krytykuje przeciążenie podatkami i przerost **wpływów** budżetowych. — **System podatkowy winien być sprawiedliwy**, nie śmie — bez wyjątkowej potrzeby, będącej w interesie państwa, względnie ogółu ludności — ani naruszać **minimum** egzystencji, ani możności reprodukcji wyłożonego do przedsiębiorstwa kapitału. **Natomiast system podatkowy winien w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem uchwycić zbytkowną konsumcję ludności zamożnej**, zwłaszcza w czasie **koniecznej odbudowy**, system podatkowy **winien uchwycić asygnaty pieniężne przeznaczone do zbytków na to, by je zamienić na kapitał, t. j.** na środki produkcji **dla tych warsztatów pracy**, które są dla ludności nieodzownie potrzebne. **Dotąd jednak system podatkowy tego nie uchwycił.** Państwo żyje z podatków pośrednich, monopolu spirytusowego, które zmniejszają minimum egzystencji szerokich sfer, **a oszczędza ludność zamożną** tak, że ta może używać zbytków. **Wystarczy przejść się po Warszawie**, ażeby po oglądnięciu wystaw sklepowych **przyjść** do przekonania, że istnieją u nas w Polsce jeszcze nadzwyczajne zbytki, że **zrezygnowanie z tych zbytków** dałoby wielki kapitał dla odbudowy. **A skąd pochodzą te zbytki**, jak: jedwabie i luksusowe auta, na które słusznie narzeka we wspomnianym **wyż artykule** p. Dr. Zweig, jeżeli **nie z wielkiej rentowności przedsiębiorstw**, do których należą u nas i czynszowe kamienice, od czasu gdy zwaloryzowano czynsze, a zaniechano zwaloryzowania długów hipotecznych. **Te luksusy mamy dzięki polityce podniesienia rentowności** przez wysokie ceny. **Te asygnaty** na zbytki wydobywa się z konsumcji, więc przez tak zw. **kapitalizacje prywatną**, którą wyż omawiałem. — Jeżeli się mówi o konieczności oszczędzania ze strony tych sfer, których dochód przekracza minimum egzystencji, jeżeli się mówi o szkodliwości używania zbytków, jak luksusowych samochodów, a tak pisze p. Dr. Zweig, to się powinno wskazać, że źródłem tego stanu jest kapitalizacja **prywatna.** Tymczasem nie kto inny **tylko p. Dr. Zweig cofnął się** ze swego stanowiska, zajętego dnia 19 września br., bo w artykule umieszczonym w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 1 listopada **br.** p. Dr. Zweig kruszy kopje w obronie kapitalizacji **prywatnej!** — Państwo — wywodzi p. Dr. Zweig — musi przedewszystkiem przez swą politykę podatkową ułatwiać jednostkom tworzenie oszczędności. A jeżeli ta jednostka chroniona przed podatkami, zamiast „tworzyć" oszczędności, **robi zbytki?** A jeżeli te jednostki zamiast złożyć pieniądze do kas oszczędności, skądby poszły na budowę domów, **użyją ich na kupno samochodów luksusowych lub na kosztowne jazdy zagraniczne, albo na lokowanie ich zagranicą. A przecież te pieniądze są asygnatami zabranemi konsumentom drogą wygórowanych cen** czy za towary, czy za świadczenia.

P. dr. Zweig kończy artykuł, że „zadaniem państwa jest nie kapitalizować". **To jest ciekawe zapatrywanie.** Jeżeli państwo ma mieć jakieś zadanie gospodarcze do spełnienia, **to chyba to**, żeby zapewnić byt dla **całej ludności** chyba to, żeby ochronić ludność i kraj przed **marnowaniem produktów na zbytki**, chyba to, żeby **ochronić ludność przed wyzyskiem** drogą wysokich cen, **a nie jest** zadaniem państwa „zapewnić **jednostkom** warunki bezpiecznej i spokojnej **kapitalizacji"**, t. j. powiększenie swego majątku. Zresztą p. Dr. Zweig mylnie przeciwstawia kapitalizacji jednostek kapitalizacje państwową. Pieniądze uzyskane przez państwo z podatków, **a użyte nie na cele budżetowe, lecz na cele inwestycyjne, a w szczególności użyte przez banki państwowe jako środki kredytowe**, rozprowadzone nawet do prywatnych warsztatów pracy **są kapitalizacją społeczną** tak samo, jak są nimi dobrowolne oszczędności. Więc nie jest prawdą ekonomiczną to, co p. dr. Zweig **mówi** dnia 1 listopada b. r., **natomiast prawem ekonomicznem miarodajnem dla naszej generacji**, której zadaniem jest odbudowa i przebudowa gospodarstwa, **jest to, co p. dr. Zweig powiedział dnia 29 września, a co wyż przytoczyłem.**

— o o o —

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w sobotę 22 grudnia o godzinie 7 wieczór. Prezydjum prosi członków wydziału o bezwarunkowe i punktualne przybycie z powodu ważnych spraw.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ładna historja".
Niedziela popołudniu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczorem za „Ładna historja".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.

TEATR REWJOWY „GONG"

Rewja „Na całego".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy.
Sobota: **Tow. Korolewicz:** „Zwyczaje wigilijne w Polsce".
We czwartek 27 bm. nie będzie odczytu.
W niedzielę 30 bm. poraz trzeci „Pani Dulska" G. Zapolskiej.

KINOTEATRY

Corso: „Demon kopalni złota".
Nowości: „Wróbelki".
Promień: „Żona zpoza drutu kolczastego".
Sztuka: „Tajemnica hotelu Boulevard" i „Raj na ziemi".
Uciecha: „Łatwa zdobycz".
Warszawa: „My Amerykanie".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 22 grudnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.10: Odczyt: „Bajki flamandzkie, francuskie i włoskie" — wygłosi p. Joter. 17.35: Koncert z Warszawy. 18.00: Audycja z Warszawy dla dzieci. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Dyr. Jan Stanisławski: Lektura angielska. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.05: Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia — wygłos dr. Jan Reguła, wicesekretarz Un. Jagiell. 20.30: Operetka Lehara „Miłość cygańska" z Warszawy. 22.00: PAT i Komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

ROZMAITOŚCI

PROSZKI OD „LEKKIEGO RODZENIA". Prasa łódzka donosi, że od pewnego czasu okolice Łodzi roją się poprostu od różnego rodzaju „cudotwórców" i znachorów, żerujących na głupocie ludzkiej. Ci „dobrodzieje ludzkości", posługując się różnorodnemi kuglarskiemi sztuczkami, w cyniczny sposób korzystają z nieszczęścia bliźniego i wyłudzają ciężką pracą zdobyte pieniądze. Jest np. na Chojnach jakiś znachor-„cudotwórca" Grynich, czy Grynhos (pod obu temi nazwiskami można się o niego dowiedzieć), który ma taką moc pacjentów, że niejeden wzięty lekarz mógłby mu ich pozazdrościć. Szarlatan ten bez zbadania chorego ordynuje mu środek leczniczy, czemu towarzyszy cały stek bzdurstw. I tak: jednej z mieszkanek Rokicia, cierpiącej na kurcze żołądka „cudotwórca" ów dał jakiś ciemno - żółty proszek, czemu towarzyszyło dwukrotne przeskoczenie progu, ucałowanie przez chorą brudnej szmatki, wiszącej na szyi szarlatana, oraz szereg słów bez sensu, wymawianych w oszałamiającem wprost tempie. Jak się później okazało, owem „cudownem lekarstwem" była tarta cegła z domieszką saletry czy soli. I pomyśleć, kobieta ta należy do Kasy chorych, gdzie w każdej chwili bezpłatnie udzielonoby jej pomocy lekarskiej. Cudotwórcy z Chojen pozazdrościł widocznie szczęścia jakiś inny filut, który, snać celem skuteczniejszej konkurencji, puścił się w okolice Łodzi, by „nieść pomoc" cierpiącym. — Obarczony od stóp do głów workami i woreczkami, wędruje od wsi do wsi, od domu do domu, ofiarowując „cudowne leki": od kaszlu, bólu głowy, łamania w kościach, bólu żołądka i „lekkiego rodzenia". A ciemni ludziska rozkupują ten towar.

WYMIANA PRAC SZKOLNYCH MIĘDZY ŁODZIĄ I AMERYKĄ. Miejska Rada szkolna w Łodzi rozpatrywała na poniedziałkowem posiedzeniu pro pozycję miasta Piedmonz (Missouri) w Stanach Zjednoczonych w sprawie wymiany prac szkolnych pomiędzy Łodzią a szkołami piedmonckiemi. Propozycję tę przyjęto, postanawiając skierować okólnik do wszystkich szkół powszechnych z wezwaniem do poparcia akcji wymiany, jako mającej bardzo poważne znaczenie pedagogiczno-instruktywne. Wymianę zapoczątkuje szkoła powszechna Nr. 30. Wymianie podlegać będą prace dzieci szkolnych od lat 7 do 14, mianowicie: roboty ręczne, wykresy, mapki i t. p., prócz wypracowań.

MIASTO ZASYPANE PRZEZ SKAŁY. „Journal" donosi z Embrun (Wysokie Alpy), że nastąpiło tam obsunięcie się kilku tysięcy metrów skał, wskutek czego obsunęła się południowa część miasta. Kilka budynków zostało zniszczonych. — Kilku innych grozi zawalenie.

—ooo—



ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Kraków, na nazwisko Socha Tadeusz, unieważniam.

Unieważniam zgubione papiery wojskowe na nazwisko Bałko Stefan rocznik 1896, wydane przez P. K. U. Kraków.

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową na nazwisko Rutnik Józef, wydaną przez PKU. Kraków



Urząd Celny w Krakowie.
L. 11995/28

Kraków, 21 grudnia 1928.

Urząd Celny w Krakowie zawiadamia, że w myśl § 33 i 49 rozp. Min. Skarbu z dnia 13/XII 1920 (Dz. Ust. R. P. Nr. 11/21) odbędzie się dnia 10 stycznia 1929 o godz. 10 przedpołudniem w magazynach kolejowo-celnych (ul. Kamienna L. 12)

Licytacja

zagranicznych przesyłek niepodjętych i skonfiskowanych, zawierających towary kolonjalne, szklane, maszyny oraz tekstylne, a mianowicie: chustki półjedwabne, koronki bawełniane, tkaniny półwełniane, aksamity, wyroby szmuklerskie itp.

Bliższe szczegóły zapodane zostaną w ogłoszeniach licytacyjnych, które umieszczone będą w Magistracie i tut. Urzędzie.

Kierownik Urzędu Celnego:
Feliks Mroczkowski,
rewizor celny.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.